



Ofessja

Marta
Grzebuła

MARTA GRZEBUŁA

OBSESJA

© Copyright by Marta Grzebuła

Korekta: Autorska

Projekt graficzny okładki: e-bookowo

Zdjęcie na okładce: shutterstock

ISBN e-book 978-83-7859-265-5

ISBN druk 978-83-7859-270-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2013

Jakiegokolwiek podobieństwo do kogokolwiek jest przypadkowe i niezamierzone. Postacie występujące w tej powieści i ich losy są fikcyjne. Powieść jest mojego autorstwa i nie może być wykorzystana bez mojej zgody. Z. U 1994 nr 24 poz 83

autorka, Marta Grzebuła-Jarzębina

Dziękuję Agnieszce Połetek za to, że dała mi natchnienie do napisania tej powieści. Ponadto Basi Iwan, Renacie Burszewskiej oraz Beatkom, Zańko Chałupa, oraz Beatce Ziółkowskiej, Agnieszce Jurkiewicz, jak i pozostałym koleżankom z oddziału Reanimacji i Anestezjologii, dziękuję za wsparcie, za serdeczność, jaka mnie od nich spotyka.

A mojemu mężowi i synom za to, że po prostu są zawsze obok mnie, z miłością i oddaniem.

Słowo od autora

Drogi Czytelniku oddaję w Twoje ręce powieść, w której znajdziesz wszystko to, co może ofiarować nam miłość. Zarówno piękno emocji, jak i ogromną tęsknotę oraz to, czego boimy się najbardziej; zdradę, upokorzenie, czy odrzucenie.

Historia, którą Ci opowiadam nie wydarzyła się naprawdę. A wszelkie podobieństwo do miejsc, imion i nazwisk jest przypadkowe i niezamierzone.

Główny bohater Aleks i one kobiety; romans i miłość. Przelotne związki stają się próbą zapomnienia wyjątkowej i tajemniczej Grace. To właśnie ona porywa go do niesamowitej krainy doznań i emocji kilka miesięcy wcześniej. Poszukiwania trwają. Między czasie kolejny epizod, który rozczarowuje. Aleks jest już pewien, że żadna kobieta nie dorówna Grace. A mimo to nie potrafi się oprzeć chwilowej ekscytacji. Wciąż wierzy, że odnajdzie w innej to czego szuka. Iluzja trwa. Ale niesie ona za sobą określone konsekwencje. I niestety poniesie je nie tylko on.

Powieść ta wciągnie Cię w świat erotyki, pełen intymnych chwil, jakie rozgrywają się pomiędzy bohaterami- kochankami. Ale nie tylko...wierz mi.

Wiem Drogi Czytelniku, że i w Twoim życiu miłość ma ogromne znaczenie. Mało tego, uważamy ją za piękną, wzniosłą i z upragnieniem jej wyczekujemy. Ale czy zawsze miłość ma dobre oblicze? Czy nie zdarza się i tak, że postrzegamy ją, jako toksyczne drążące nasze umysły emocje?

Rozczarowanie, zdrada, poniżenie i porzucenie, to również jest składowa tego uczucia. Uczucia miłości. W mojej powieści poznasz też inne jej oblicze. Oblicze nacechowane obsesyjnym dążeniem do zaspokojenia swoich potrzeb, tych nie rzadko pierwotnych. Kto będzie tego przedstawicielem? On, Aleks? Czy one, kobiety? Zacznij czytać a wszystko wkrótce się wyjaśni.

Zapraszam Cię ja i moi bohaterowie.

M. Grzebuła

PROLOG

Grudzień 2011, sylwester

– Pamiętaj. Jesteś silna i dzielna. Czas na wyrównanie rachunków. Czas na sprawiedliwość. Nie zapominaj, czego dokonałaś. – Głos młodej kobiety wypełnił pokój hotelowy. Spojrzała przez okno. Gruba warstwa śniegu pokryła uliczki, szczelnie otulając dachy domów. W oddali rozbłyskiwały światła sztucznych ogni. Cała gama kolorów wypełniła czerni nieba. Zewsząd płynęły dźwięki muzyki. Karpacz się bawił. Trwała noc sylwestrowa. Szampan lał się strumieniami. Uśmiechnęła się, spoglądając na swoje odbicie w lustrze:

– Pamiętaj, teraz twój ruch – szepnęła. – Zero skrupowania, zero skrupułów. Złam wszystkie zasady, wyzwolona kobieto – uniosła kciuk. – Ta noc i następne, oraz dni należą do ciebie. Uda ci się. – Jej piękne spojrzenie odbijające się w lustrze, zdradzało stanowczość i pewność. Nie była już tą samą dziewczyną co lata temu. Od czasu, gdy pokonała własne lęki i słabości, stała się silna. Zawsze marzyła o takim wizerunku. Znow z nieukrywaną dumą spojrzała w lustro. Uśmiechnęła się dziwnie. Tajemniczo? Złowrogo? A może nie, może był to jedynie uśmiech nacechowany satysfakcją, że w końcu jest tym, kim zawsze pragnęła być. Piękną, niezależną i wolną od kompleksów kobietą. Spełniła jedno z dwóch marzeń. Zostało jeszcze jedno...

Sylwestrowa noc pełna magii, blasku świateł, rozbłysków petard i sztucznych ogni, i dobiegającej zewsząd muzyki trwała. W wynajętej góralskiej chacie grupa przyjaciół z upodobaniem oddawała się zabawie. Tomek, Darek, Robert, Anna, Renata i Kasia szaleli jak niemal każdy w tę noc. Gospodarzem i inicjatorem wszystkich ich zlotów, jak zawsze był Tomek. Ściągnął z Anglii swojego przyjaciela, Aleksa, by również zobaczył, jak bawią się młodzi w taką noc w Karpaczu. Aleks był zauroczony. Bywał w Polsce często, nie tylko z racji pracy. Nigdy też nie był na tak szaleńczej imprezie, jaką zorganizował kolega. Śmiech, muzyka, kulig, petardy, zimne ognie i lejący się strumieniami alkohol, było to w takim samym stopniu fascynujące, co niebezpieczne. Zwłaszcza alkohol. Po jakimś czasie szampan zrobił swoje. Było dobrze po północy, gdy wyszedł na taras. Znajomi szalejący w takt muzyki nie zwrócili uwagi na jego nieobecność. Kręciło mu się w głowie. Mimo to dostrzegał całe piękno nocy. Śnieg skrzył się równie mocno jak gwiazdy na granacie nieba. Nad horyzontem rozbłyskiwały kolorowe światła. Ekspłodowały sztuczne ognie. Pełna iluminacja. Przestrzeń wypełniała rytmiczna muzyka i śmiechy.

– Nie za zimno ci? – usłyszał za sobą delikatny, niemal dziewczęcy głos.

Odwrócił się. Stała przed nim piękna, wysoka kobieta. W białym jak obłok futerku, z długimi, czarnymi jak skrzydła kruka, włosami i spojrzeniem, pod którym ugięły mu się nogi. Zaszumiało głowie i uszach, a w sercu zawirowało. Przełknął ślinę. Nie wiedział, dlaczego nagle cały świat krąży wokół nich. Zwłaszcza wokół niej.

– Nie, nie jest mi zimno – odparł. – Czy my się znamy?
– spojrział zdziwiony.

– Może z innego wcielenia? Kto wie? – zaśmiała się, przechylając na bok głowę. – Masz dziwny akcent.

– Mieszkam w Londynie. W Anglii – był wyraźnie speszony.

Nie rozumiał, co było tego powodem. Dziwiło go własne skrępowanie.

– W Anglii? A widzisz... myślałam, że Londyn jest gdzie indziej. Na przykład w Honolulu – zaśmiała się. Poczul się niezręcznie. Miał dziwne wrażenie, że już kiedyś padły te słowa.

– Jestem Aleks – postanowił zmienić kierunek rozmowy.

– Grace. – Kobieta niemal wyszeptwała swoje imię, podając mu rękę. Czuł ciepło i miękkość jej skóry.

– Grace? To nie jest Polskie imię – nie krył zaskoczenia. Po chwili puścił niechętnie jej dłoń.

– I tak, i nie. Wszystko zależy od tłumaczenia. – Wydawała się rozbawiona. W jej oczach tańczyły radosne iskierki. Lekko przechyliła głowę, wpatrując się przy tym uważnie we wciąż skrępowanego i niekoniecznie trzymającego się prosto Aleksa. On wiedział, że nie tylko podmuchy porywistego wiatru kołyszą nim na boki. Alkohol robił swoje. A tymczasem Grace, lekko mrużąc oczy, spytała:

– Impreza w chacie Antoniego?

– Tak.

Zaczął odczuwać chłód. Grace dostrzegła, jak drży.

– Musisz koniecznie się rozgrzać – dotknęła jego ramienia.

Sweter na nim pokryły płatki śniegu. Odczuwał już nie

tylko przejmujące zimno, ale zrozumiał, że alkohol zaczyna rządzić także jego umysłem, siejąc w nim spustoszenie. Jego mowa stawała się niewyraźna. Nie był przyzwyczajony, ani do takiego tempa, ani ilości. Widział przepływające przed oczami obrazy, rozmyte kształty, wirujące kolory, ale ona była na tym tle jak kryształ. Kryształ bez skazy. Usiłował się rozejrzeć. Nie mógł. Wszystko kręciło się jak na jakieś cholernej karuzeli. Dół, góra, dół... Mdlilo go. Granat nieba, księżyc, ona i znów kołysząca się pod stopami ziemia. Ziemia, na której stała bogini. Kobieta o imieniu Grace, której wcześniej nie widział na imprezie. Już miał ją o to spytać, gdy przyciągnęła go do siebie.

– Zabieram cię do mojego domu – jej głos był stanowczy, ale z twarzy nie znikał uśmiech. – Musisz się rozgrzać. I wytrzeźwieć. Mam też ochotę sprawić ci niespodziankę. – To właśnie ten uśmiech go rozbroił. Nie zaprotestował. Nie miał sił. I był ciekaw niespodzianki.

– Na razie jedną z dwóch – dodała. Dotknęła jego ramienia i patrząc wnikliwie w oczy szepnęła:

– Porwę cię do tajemniczego, ale ekscytującego miejsca. Potraktuj to jak prezent pod choinkę. – Znów na jej twarzy pojawił się uśmiech, ale ten był nieco inny, tajemniczy i, jak mu się wydawało, zmysłowy. Wciąż stał niemy, zaskoczony i zaintrygowany. Ale nie na tyle, by nie pojąć wyjątkowości całego zdarzenia.

– A zatem mój drogi, porywam cię. – Mówiąc to zaśmiała się lekko i swobodnie. Po paru sekundach chwyciła go za rękę i pociągnęła zdecydowanie. Drgnął i bezwolnie ruszył krok w krok za tajemniczą i niesamowicie piękną kobietą. Stąpał niepewnie, kołysząc się na boki, ale usiłował trzymać fason. Choć najchętniej ukryłby się gdzieś w jakichś zaroślach i zwyczajnie oddał to, co wciąż

buszowało w jego żołądku. Nie uczynił tego. Opuścili teren posesji. Kątem oka dostrzegł w oknie, stojącego za firanką Tomka. Ten również, niekoniecznie trzeźwy, uniósł kciuk ku górze, pokiwał z akceptacją głową i zawadiacko się uśmiechnął. Aleks wiedział, że tym gestem ma nie tylko błogosławieństwo od przyjaciela, ale przede wszystkim Tomek chciał mu dać do zrozumienia, żeby „takiej okazji”, jak miał w zwyczaju mawiać, „nie zmarnował”. Nie zamierzał tego robić i tym chętniej ruszył przed siebie. Przed nim stał czerwony ford. Dziewczyna otworzyła drzwi wozu. Nakazała, skinieniem głowy, by wsiadł. Nie protestował, o nic nie pytał, był jej posłuszny. A może nie? Może czuł, jak alkohol obezwładnia nie tylko jego ciało, ale i w pełni przejmuje władzę nad umysłem? A może winna temu była ona, jej spojrzenie? Nie wiedział.

Siedzieli w samochodzie. Otoczyła go fala ciepła i zrobiło mu się słabo. Lekko uchylił okno. Przez kilka sekund koła buksowały w grubym, zbitym śniegu, zanim w końcu auto ruszyło. Odwrócił wzrok od okna. Obrazy majaczyły. Zamknął oczy, lecz zaraz szybko je otworzył. Świat pod powiekami wirował jeszcze bardziej a on obracał się wraz z nim. Znów jak na karuzeli. Wpatrzył się w jeden punkt, w drogę, i tak było najlepiej. Dojechali pod jej dom. Wokół, las, cisza, i śnieg aż po kolana. Z nieba już nie pojedyncze płatki, a niemal ściana śnieżnych gwiazd płynęła ku Matce Ziemi. A on siedząc w ciepłej, małej kuchni pił gorącą kawę. I usiłował myśleć logicznie. Bezskuteczne. Nie umiał się nawet skoncentrować na jej słowach. Marzył tylko o jednym, by się położyć. Tak też po niespełna kwadransie się stało. I to był ostatni kadr, który zapamiętał. Wielkie łóżko, ciepła pościel, lekki półmrok i szum wiatru zza okna.

Zapadła głęboka noc. Gdy otworzył oczy, dostrzegł na kominku, w którym wesoło hasały płomienie, zegar.

Wskazywał trzecią. Sądził, że jest sam. Nie do końca zdawał sobie sprawę z tego, gdzie się w rzeczywistości znajduje. Spod półotwartych powiek usiłował dostrzec kontury mebli, drzwi... czegokolwiek, co pozwoliłoby na uzmysłowienie sobie, gdzie jest. Po kilku sekundach pamięć zaczęła wracać. Wrócił obraz Grace. Wyteżył wzrok w jej poszukiwaniu. Wyciągnął rękę, przesuając ją po pościeli. Był sam. Tak sądził. Lecz tylko do chwili, gdy nie odwrócił się na drugi bok. Leżała kilkanaście centymetrów dalej i wpatrywała się w niego. Na jej twarzy, w blasku płomieni z kominka, dostrzegł uśmiech. Tajemniczy, pełen zrozumienia, ale nie tylko...Uśmiechała się jednocześnie zmysłowo.

Był zaskoczony, niepewny i szaleńczo zdziwiony. Mimo to milczał, nawet wtedy gdy wyszeptała:

– Naszykowałam ci kąpiel. Łazienka jest tam – wskazała ręką kierunek. Dostrzegł wątył blask światła, padający z głębi przedpokoju. Wstał i, nic nie mówiąc, wykonał polecenie. I tak było przez kolejne godziny. Był jej we wszystkim posłuszny. O nic nie pytał. Ta kobieta miała w sobie coś takiego, co go zniewalało i onieśmiało. Stracił pewność siebie. A jednocześnie nie mógł pozbyć się wrażenia, że śni. Wszystko było w takim samym stopniu realne, jak i nierealne. Wychodząc do łazienki, spojrzął jeszcze raz w jej kierunku. Jedwab narzuty skrywał ciało, jednocześnie kreśląc jego kontury. Westchnął. Usłyszała i szepnęła zmysłowo:

– Pospiesz się.

Tulił ją do siebie, jakby miał zamiar jej rozgrzanym ciałem stłamsić wędrujące po swoim ciele miliony szpilek zimna. Zima tego roku była wyjątkowo mroźna.

Teraz, leżąc obok Grace mógł w pełni się rozgrzać, a ona niebywałą namiętnością umiała skutecznie wzniecić w nim płomień. Żar, jakże mu teraz miły. Ogień ten pochłaniał go i jednocześnie unosił na końcówkach swoich metaforycznych języków aż pod sam granat nieba. Osiągał szczyty, które do tej pory zostawały jedynie w jego mglistym wyobrażeniu o tym, jak może wyglądać seks. Zaznawał właśnie tego, o czym w ogóle nie miał pojęcia. Mimo że Grace nie była jego pierwszą kobietą. Miał za sobą kilka nieudanych związków. Zwłaszcza ostatni, z Betty, był jak cierń w ranie. Ale takiej kobiety jeszcze nigdy nie posiadał, a raczej nigdy taka nie posiadała jego. Jej ciało dominowało nad nim zachłannie, nad jego umysłem, nad ciałem, a nawet duszą. Piersi Grace falowały w takt ich wspólnego oddechu. Jej rozgrzane wnętrze szczelnie obejmowało nabrzmiałego członka. Nie był w stanie więcej znieść. A ona, dziewczyna o włosach czarnych, jak bezgwiezdna noc, spojrzeniu anioła i ciele bogini posiadała go tak, jak czyni to najlepsza mistrzyni w ujeżdżaniu. Tak właśnie się teraz czuł. Był w swoim odczuciu najwspanialszym z wierzchowców. Tym, którego wybrała sama spośród dziesiątków mężczyzn. Jego Mistrzyni, jego Amazonka, dzika i nieokiełznana. Z piersi wyrwało mu się westchnienie. Kochali się, czy uprawiali seks? Nie wiedział, ale nie zależało mu w tej chwili na poznaniu odpowiedzi. Grace nadal nie pozwalała mu na dominację, ale paradoksalnie czuł się jak pan i władca. Władca ciała, umysłu, a może i duszy tej niesamowitej dziewczyny. Oboje oddawali się sobie bez reszty i bez zahamowania.

– Zaskoczony? – spytała cicho w chwili, gdy raz po raz jego ciałem wstrząsał dreszcz.

– Tak... – wyszeptał. – Jesteś... jesteś tak doskonała, że sprawiasz wrażenie nierealnej.

Uśmiechnęła się tylko. A on patrzył. Pochłaniał ją wzrokiem.

Leżała pod nim, słodka, kusząca, a zarazem niewinna. Zacisnęła nogi na jego biodrach. Poczul się jak w żelaznym uścisku. Zasygnalizowała zmianę pozycji. Zwinnym ruchem przerzuciła go na łóżku. Wyczuwał ją, jej zamiary. Podał się, byli zgrani, choć nieprzewidywalni. Teraz on był pod nią. Lekko, lecz stanowczo odsunęła się.

– Teraz ty... – szepnęła. – Ty tu jesteś władcą. Moim władcą – na jej ustach tak pełnych, nabrzmiąłych od pocałunków zadrgał uśmiech. Aleks pojął grę. Wyzwolili się z uścisku jej ud. Wstał. Uniósł ją ku górze. Chciała stanąć tyłem do niego. Udaremnił ten ruch. Włosy Grace kaskadą spływały na jego tors. Uchwycił jej biodra, obrócił twarzą do siebie, łóżko pod nimi zaskrzypiało. Wziął ją na ręce. Zszedł z łóżka, trzymając ją na rękach, ułożył na podłodze. Wyprężyła się, zmrużyła oczy i czekała. Pochylił się nad nią, objął ustami piersi. Sutki stwardniały od razu. Delikatnie masował je językiem. Po chwili rozpoczął wędrówkę ku ustom. Języki dwójki kochanków rozpoczęły swoisty taniec. Najpierw, niczym w walcu, spokojnie i dostojnie, by po paru sekundach dostojność i powab zamienić na ognistą rumbę. Ciała podążały za językami. A on, wnikając coraz głębiej w najskrytsze, najgorętsze miejsce, nie był w stanie powstrzymać się od eksplozji. Grace to wyczuła. Spięła mięśnie wewnątrz ciała i jeszcze bardziej oplotła nimi nabrzmiąłą od pożądania męskość. Aleks poczuł ogromną falę ciepła. Przenikała przez niego, aby po chwili wpłynąć we wnętrze Grace wraz z ostatnim stłumionym westchnieniem ich obojga. Aleks opadł niczym liść na pełne gorąca ciało dziewczyny, po którym między okrągłymi, kształtnymi piersiami spływały kropelki potu. Głaszcząc go, leciutko się uśmiechała.

– Musimy nad tym popracować Aleks. Za szybko dążysz do spełnienia. Seks ma trwać, a nie wybuchać. To nie wulkan mój drogi, a misterium doznań. – Z jej twarzy nie znikał uśmiech. Jednak on nie miał sił na rozmowę. Wciąż drżał. Spojrzał w oczy tak pełne czerni, tak trudne do opisania, a jednocześnie mówiące wszystko. Westchnął i zapragnął znów ją przytulić. Nie pozwoliła. Wysunęła się spod niego. Wstała i przechylając nieco kokieteryjnie głowę szepnęła:

– Połóż się na łóżku, pokażę ci, jak panować nad ciałem

Mówiąc to, usiadła na nim. Rozchylone uda, ich ciepło przeniknęło przez jego skórę. Przeciągnęła dłońmi po torsie. Napiął mięśnie brzucha i znów objęła go znajoma fala. Zadrżał. Nie rozumiał, dlaczego aż tak reaguje. Na jego twarzy pojawił się nikły uśmiech, wyrażający raczej zakłopotanie, niż wzrastające podniecenie. Pochylając się nad jego nieco napiętą twarzą, zaczęła całować spierzchnięte usta. Właściwie muskała je językiem. Ciepło i wilgoć przeniknęło do ust Aleksa.

– Będziesz mi posłuszny – wyszeptała. – A ja wprowadzę cię do krainy, gdzie seks trwać może wiecznie. Rozluźnij się – poprosiła.

Nie umiał, wciąż był spięty. Delikatnym ruchem dłoni nakazałaby położyć się na brzuchu. Usłuchał. Wówczas zaznał tego, o czym nawet nie marzył. Grace całując jego plecy, muskając po nich raz piersiami, to znów językiem, drugą ręką delikatnie podążała w okolice krocza. Jej zwinne palce objęły najczulsze miejsce. Odruchowo uniósł pośladki. Zniżając się coraz bardziej, znalazła się pomiędzy jego umięśnionymi udami. Nic nie mówiąc, rozchyliła je, a jej oddech; szybki, urywany, zdradzał napięcie i podniecenie. Aleks rozłożył odruchowo ręce, jakby jego

kończyny były ze sobą sprzężone. Zacisnął dłonie na skraju łóżka. Zrolowane, aksamitne prześcieradło zwisało spomiędzy palców. Wcisnął głowę w poduszkę. Wstrzymał oddech, a ona podążała za każdym jego drgnieniem, które sama zresztą wywoływała. Jej język muskał każdy centymetr męskości. Fali rozkoszy nie było końca, wciąż przepływała przez rozedrgane ciało. Miał ochotę się poderwać, rzucić ją na pościel, znaleźć się nad nią i wtargnąć w ten zamknięty przed ludzkim okiem świat kobiecości. Nie uczynił tego. Czekał na to, co obiecała. Chciał się tam znaleźć. Znaleźć się tam, gdzie jeszcze nigdy nie był. W krainie, o której wspomniała. Grace podsunęła się bliżej jego pośladków. Zacisnął je odruchowo. Delikatnie klepnęła go po nich. Jęknął, gdy odczuł symboliczny ból.

– Nie wolno ci tak robić Aleks – syknęła, lecz zabrzmiało to łagodnie. Rozluźnij się – mówiąc to, położyła się na nim. Przywarła całym ciałem, a po paru sekundach unosząc się to opadając, wsparta na rękach, przesuwała się wzdłuż niego. Niczym wąż wiła się po jego rozgrzankowanym ciele. Czuł nabrzmiałe piersi, rozgrzany brzuch i lekko drapiące, pięknie podstrzyżone włoski z jej wżgórka łonowego. Czuł ją całą.

Noc pełna uniesień i blasku księżyca trwała, a Aleks marzył o tym, by nigdy się nie skończyła. Znow była nad nim. Kołysząc się, to unosząc, zabierała go za każdym razem do obiecanej krainy. Magicznej, potężnej, pełnej żądz i eksplodującej energii, krainy spełnienia. Ale jeszcze nie teraz. Panowała nad wszystkim. Nie tylko nad sobą, ale i nad nim. Dosłownie i w przenośni. Gdy miał wrażenie, że zaraz eksploduje, zastygała w bezruchu, rozluźniała mięśnie wewnątrz swojego ciała i niczym Gioconda zamierała w bezruchu, uśmiechając się tajemniczo. Teraz była znow ta sama chwila. On gotów był na finalne doznanie. Ona jeszcze

nie. Nienasycona, nieokiełznana, a przy tym wszystkim sprawiająca wrażenie wyrachowanej. Wyrachowanej w gestach, słowach, dosłownie we wszystkim. Lecz jemu to nie przeszkadzało. Wręcz przeciwnie. Podniecało go to do granic wytrzymałości. Był znów gotów. Gotów na pełne zbliżenie. Pragnął tego tak mocno, że odczuwał wręcz fizyczny ból. Drżał, myślał już tylko o jednym. O finale. Ale nie Grace, nie ona. Pokręciła przecząco głową, a z ust wypłynął melodyjny szept:

– Jeszcze nie, Aleks. Jeszcze nie.

Znów leżała na plecach. A ona raz jak wąż, raz jak kocica, płąsała nad nim, prawie rozbudzając wściekłość. Ale czekał. Każdy nerw wołał o spełnienie, każda z komórek mózgu była na to gotowa, ale Grace ponownie znieruchomiała. Aleks odetchnął z ulgą. Nieco się odprężył. Dotykał jej piersi, drażnił sutki... Spoglądała na niego, na te zielone przymrużone oczy, i dostrzegała w nich niemal zwierzęce błyski. Wtedy właśnie rozpoczynała ten swój osobliwy taniec węża, który trwał aż do momentu, gdy wyginając się jak kotka, podsunęła się ku jego twarzy i pociągnęła stanowczo, lecz łagodnie ku sobie. Usiadł, objęła go nogami, uda przycisnęła do jego ud, a za plecami splótła swoje stopy. Przywarła do niego tak szczelnie, że czuł już nie tylko jej zapach, nie tylko sphywającą kaskadą po jego piersi włosy, ale czuł każdy milimetr jej wnętrza. A ona dociskając się wciąż do jego podbrzusza, zagarniała każdy centymetr naprężonej męskości w siebie. Była zachłanna i nie pozostawiła Aleksowi ani przestrzeni, ani swobody ruchu, ale jemu to wcale nie przeszkadzało.

– Jestem tą kobietą, o której marzyłeś latami. Jestem twoim spełnieniem. Od dziś, od tej nocy, będziesz tylko moim kochankiem Aleksie O'Ray – wyszeptwała pomiędzy jednym płynnym ruchem a drugim. Pomiedzy jednym

a drugim wspólnym westchnieniem. I gdy on niczego już bardziej nie pragnął niż końca, ona znów zastygła w bezruchu. Jęknął. Znów ten sam ból wypełnił podbrzusze i falą wtargnął w umysł. Odsunęła się i uwolniła jego ciało. Uniosła się na łóżku. Stała teraz przed nim wyprostowana, piękna w swojej nagości, a on mógł jedynie jej pożądać i na nią patrzeć. Na ustach Grace pojawił się znaczący i bardzo wymowny uśmiech. Widziała w jego oczach pożądanie. Dostrzegła to dzięki subtelnej łunie światła lampki nocnej. Wciąż uśmiechała się, wodząc rękoma po swoim ciele, po paru sekundach lekko je rozkołysała. A ręce zaczęły kuszącą wędrówkę. Dotykała się. Jędrne piersi i twarde sutki uginały się pod naciskiem jej palców. Nie ustawała w tym tańcu dłoni i ruchów. Aleks patrzył jak olśniony. Zapragnął jej dotknąć. Zakazała mu gestem głowy. Wciąż nie przerywając tego, co robiła ze swoim ciałem, stojąc lekko w rozkroku, szepnęła po kilku minutach:

– Teraz już możesz mnie dotknąć.

Uniósł się, usiadł i sięgnął do jej wzgórka łonowego. Rozchylił uda. Lekko zadrżała. Poczul pod palcami wilgoć. Klęczał przed nią dotykając dokładnie tam, gdzie wskazywała. Przesuwając się nieco w jego kierunku, stanęła blisko jego ust. Miał ją na wyciągnięcie ręki, a nawet języka. Odruchowo przesunął nim po swoich spierzchłych wargach. Ujęła jego rękę, delikatnie odciągając. Jego palce, zagłębione w jej kobiecość, wysunęły się. Zrozumiał. Ujął jej biodra, przyciągnął ku sobie i po chwili jego usta i język dotknęły nabrzmiałej lechtaczki. Czuł już nie tylko wilgoć, a spływającą z jej wnętrza słodycz, czuł jej podniecenie. Nie był w stanie dłużej się powstrzymać. Ona również. Gdy jego język wykonał ostatni ruch, gdy palce po raz ostatni zgłębiły się w jej kobiecość, pchnęła go lekko, lecz zdecydowanie. Leżał ponownie na łóżku. Wyprostował

nogi, a ona niczym Amazonka znów na nim usiadła. Zacisnęła uda, przywarła do jego bioder, a na członku zacisnęła mięśnie pochwy. I tak unosząc się i opadając, zaczęła swój galop. Aleks nie pozostawał bierny. Ich ruchy i oddechy pełne harmonii i wzrastającego tempa stawały się coraz bardziej dynamiczne.

Księżyc wraz z gwiazdami rozświetlał czas i przestań. Na horyzoncie woal czerni ustępował jasności. W małym domku otoczonym drzewami, strzelającym pod samo niebo śnieżno-ciemnymi gałęziami, dwójka młodych kochanków wciąż pozostawała nienasycona. Grace co rusz odsuwała tę chwilę, której szaleńczo pragnął Aleks. Bolało go nie tylko ciało, ale i umysł. A Grace, dopiero gdy oboje znaleźli się na podłodze, gdy poczuł pod plecami puszysty i lekko łaskoczący dywan, klęknęła, wypinając ku niemu swoje pośladki i szepnęła:

– Wejdz we mnie, ale tak jakbyś miał wyważyć drzwi, z impetem. Zobaczysz, co się stanie. – Jej pobłyskujące światłem, padającym z lampki nocnej, pośladki, jędrne i okrągłe wabiły i kusiły. Tym bardziej usłuznie wykonał polecenie, Ale po chwili poczuł, że Grace dzięki sile swoich mięśni zagroziła mu dostęp do swojego wnętrza. Nie był w stanie pokonać tego oporu. Lekko się odsunął i mocniej uchwycił jej biodra, zaciskając na nich swoje palce. W ułamku sekundy wtargnął w ten mokry, pulsujący świat. Jęknęła z rozkoszy, równocześnie wypinając pośladki jeszcze bardziej. Uniosła je ku górze a jej mięśnie nieco rozluźnione, wpuściły Aleksa do rozgrzanego wnętrza. Lecz to nie on, a ona rozpoczęła taniec namiętności. Z góry ku dołowi, potem lekko na boki, to znów kołysząc biodrami wiodła go ku tej krainie, o której bezustannie myślał od dłuższego czasu. Jego pożądanie sięgnęło zenitu, a jej perfekcjonizm był istnym misterium. Nie ustawała

w swoich ruchach nawet wtedy, gdy Aleks wyrzucił z siebie okrzyk pełen nie tylko rozkoszy, ale i ulgi. Skurcze obejmowały już nie tylko jego męskość, ale potężną falą rozchodziły się w podbrzuszu. To samo czuł będąc we wnętrzu Grace. Jej mięśnie zaciskały się to rozluźniały a każdy kolejny ruch był wolniejszy od poprzedniego, aż do momentu, w którym i ona osunęła się na dywan. Aleks pokrył jej ciało swoim, wspierając się na łokciach. Nie miał sił się ruszyć. Był tam, w jej pełnym wilgoci i ciepła świecie a ten świat jeszcze pulsował i drżał.

– Doszliśmy dopiero do pierwszej bazy Aleksie – usłyszał po chwili z ust dziewczyny. Zaśmiała się. Przebijało przez nią uczucie ulgi i zadowolenia. Jej oddech nierówny i przyspieszony zdradzał zmęczenie. Aleks po minucie przekonał się, że nie miał racji tak sądząc. Grace była niezmordowana. Nienasycona.

– Aleksie O' Ray, jedną z lekcji musimy teraz powtórzyć – mówiąc to, objęła go udami. Leżał na plecach i miał więcej niż pewność, że nie podoła „powtórce z lekcji” Grace. I tu się mylił. Nie wiedział, do czego zdolna jest dziewczyna. Miał się o tym przekonać wkrótce. Bo noc jeszcze nie ustąpiła przestrzeni dniu, a księżyc nie oddał pola słońcu. Do świtu jeszcze dwie godziny.